



Porządek nabożeństw:

Niedziela II po Zielonych Świątkach. Prymaria o godz. 7.15. Msze św. o 9 i 10. Suma o 11. Nieszpory o 15.30.

Dziś na Koszelewie o 16 procesja Bożego Ciała.

W czwartek jako w oktawę Bożego Ciała nieszpory o 16, poczem procesja na Gzichów do czterech ołtarzy.

W piątek o godz. 8.30 jako w dzień Najświętszego Serca Pana Jezusa będzie odprawiona uroczysta wotywa. Na tej wotywie będą chorzy. Wszyscy czciciele Naj. Serca Jezusowego niechaj wezmą udział w tym nabożeństwie i przystąpią jaknajliczniej do Komunii świętej.

31 maja spowiedź dzieci ze szkoły Gzichów o 15.30.

Ruch w parafii.

Z naszego odpustu.

W ubiegłą niedzielę odbył się w naszej parafii odpust ku czci Przen. Trójcy. Na odpust przybyło 11-tu księży: Ks. prałat Rogójski ze Strzemieszyc, Ks. proboszcz Niedźwiedzki z Dąbrowy, Ks. prob. Grzywak z Porąbki, Ks. prob. Ramus z Łagiszy, Ks. Magister Baranowicz z Dąbrowy, Ks. prof. Uchto, Ks. rektor Pajak, Ks. Zebrała, Ks. Szpikowski, Ks. Magott z Sosnowca i Ks. Piątek ze Strzemieszyc. Sumę pięknie odśpiewał Ks. prałat Rogójski, kazanie z wielką swadą kaznodziejską wygłosił Ks. prof. Magott, nieszpory z nauką miał Ks. Piątek. Pienia religijne wykonał doskonale chór. Pięknie wyglądała nasza asysta. Ludzi ogromna masa.

Zapowiedzi przedślubne.

Andrzej Buchalc z Marią Norek, Stanisław Trentkiewicz z Heleną Żakówną, Antoni Osuch z Marią Rzepianką, Antoni Świątek z Józefą Kurkówną, Józef Lok z Cecylią Małecką, Józef Krzemyk z Alfredą Kopczyńską.

Związek małżeński zawarli.

Jan Rybiński z Emilią Grunwald.
Szczęść Boże!

Przez chrzest stali się dziećmi bożymi.

Elżbieta - Helena Zamora, Regina - Irena Pydzik, Halina - Maria Somierz, Roman - Eugenjusz Drózdź, Regina - Teresa Cieplak, Józef Mróz, Ryszard - Tadeusz Giczański, Józefa Czesława Jack, Krystyna - Zdzisława

Łagosz, Danuta - Maria Kasprzyk, Janusz - Stefan Grucka.

Odeszli do wieczności.

Śp. Edward Szympruch l. 12, Mirosław Trela 1 rok, Roman Krzysztofik l. 22.

Wieczne odpoczywanie.

Serce Kościoła.

Bezbożnik francuski Diderot, zapytany, co sądzi o publicznych manifestacjach, które Kościół urzędu, odrzekł:

„Niesmaczni są niektórzy rygorysty w swoich zapatrywaniach na obrzędy religijne. Nie znają tej wielkiej mocy oddziaływania obrzędów religijnych Kościoła na lud. Czyż nie widzieliście u ludu w dniu Bożego Ciała tego wielkiego zapału, który i mną czasami zawładnął? Zawsze kiedy widziałem te szeregi kapłanów w uroczystych liturgicznych szatach, młodych ministrantów w białych komeżkach... te tłumy publiczności, które w skupieniu i pobożnej ciszy poprzedzają i następują, zawsze byłem głęboko wzruszony. Jest w całej uroczystości coś niewypowiedziane rzewnego, poruszającego serce i rwącego do pobożnych uniesień”.

Tak wyraził się o procesji Bożego Ciała niedowiarek, choć dalekim był od tego aby rozumiał właściwe jej znaczenie. Może, gdyby widział nasze polskie procesje Bożego Ciała, te dziesiątki powiewających w ciepłym wiosennym wietrze sztandarów i chorągwi, błyszczących złotem w blasku majowego słońca krzyże i feretrony, twarde od pracy ręce górników i ich wspaniałe stroje, albo te spalone żarem słońca twarze rolników i robotników naszych, które chylą się w pokornym hołdzie Panu niesionemu w złocistej monstrancji, te dzieci o płowych, uwieńczonych kwieciami główkach, jak rzucają kwiaty pod stopy Pana Zastępów, szeregi w bieli asysty i te

wielkie tysiące rozmodlonego ludu — dostrzegłby i tę wiarę w utajonego Boga, której mu brakło.

Jego wzrok ciała widział tylko białe osłony chleba, ale nie widział Tego, który pod tymi postaciami się ukrywał. Gdyby wzrok swój uzbroił światłem wiary, dostrzegłby, że słowa Chrystusowe: „Ciało moje prawdziwie jest pokarmem”. — zawierają prawdę Bożą.

Chrystus rzekł: „Ja jestem chleb żywy, którym z nieba stąpił”. Prawda ta była jasną dla apostołów i uwierzyli Chrystusowi, że On jest Chrystus, Syn Boży. W imię tej prawdy apostołowie wspaniałomyślnie poświęcili dla Chrystusa swoje życie.

W tę prawdę, że w Najśw. Sakramencie jest obecny żywy, cały, z duszą, ciałem i bóstwem P. Jezus, katolicy za wszystkich czasów z tej krynicy czerpali siłę do życia katolickiego, zapał i męstwo z trudnościami życia. Pożywali w Komunii św. Ciało Pańskie i ochoro rozwijali skrzydła do lotu podniebnego, mieli siłę, że szli przez to życie nie plamiąc się jego brudami.

Chrystus Pan w Eucharystii jest sercem Kościoła, które podtrzymuje, zasila, potęguje jego życie. Jak organizm ludzki dotąd żyje dopóki bije w nim serce, tak Kościół dotąd będzie istniał, dopóki w nim będzie mieszkał Pan Jezus w Naj. Sakramencie. Chrystus Pan przyrzekł swemu Kościołowi, że z nim pozostanie na zawsze. To też choć w ciągu tylu stuleci Kościół katolicki był zwalczany, prześladowany

— to jednak zawsze wychodził zwycięsko, bo Chrystus Pan stale w Kościele żyje i karmi swoich wiernych cudownym pokarmem swego Najśw. Ciała i Krwi.

Dlatego w czasie oktawy Bożego Ciała, gdy Pan nad pany pełen chwały kroczy w uroczystych procesjach naszych, dajmy wyraz naszej

wierze i składajmy Mu hołd przez liczny i radosny w nich udział. Pokażmy, że tworzymy potężną armię Chrystusową, walczącą pod Jego sztandarami odobro doczesnej wiecznej ludzkości.

Nadewszystko, zróbmy Mu miejsce w zaciszu naszego serca przyjmując Go w Komunii świętej.

Poznaj swoją prastarą parafię

VII. Cmentarz przy kościele parafialnym.

W owe dawne czasy był zwyczaj, że obok kościoła chowano zmarłych. Stąd wyprowadzają niektórzy uczeni nazwę kościoła od kości. Tak było i w Będzinie. Od roku 1365 do 1800 z małą przerwą (kiedy właścicielami kościoła byli arjanie) zmarłych chowano pod kościołem lub obok kościoła. Cmentarz grzebalny ciągnął się od ulicy Bocznej w stronę zamku. A więc, gdzie dziś naokoło kościoła leżą płyty kamienne, część ulicy Bocznej, plebanja, ogród proboszczowski i część wikariuszowskiego był dawniej cmentarz.

Aż do drugiej połowy XVIII wieku pod kościołem znajdowały się grobowce. W podziemiach kościoła chowała się miejscowa szlachta i zasłużeni obywatele Będzina. Trzeba bowiem wiedzieć, że mieszkańcy Będzina dzielili się niejako na trzy klasy: szlachta, zasłużeni i obywatele. W księgach zmarłych, które dotąd niektóre się zachowały obok nazwiska spotykamy przydomek: szlachetnie urodzony (szlachcic), famatus (zasłużony) lub civis (obywatel). Do zasłużonych zaliczano tych, którzy mogli się poszczycić starożytnością swego rodu, zasługami przodków i uważali się za równych szlachcie. Przydomków ściśle przestrzegano jak to wykazują księgi zmarłych, które zachowane są od roku 1714. Przeglądając księgi zmarłych dowiadujemy się imię, nazwisko, dzień, miesiąc, rok śmierci zmarłego, gdzie został pochowany, czy pod kościołem lub na cmentarzu, oraz bardzo często czy został zaopatrzony świętymi Sakramentami i jego stanowisko.

Z przydomkiem famatus spotykamy między innymi nazwiska: Ciszaków, Jędralskich, Jaroszewiczów, Szczerbińskich, Jeziorowskich, Grządzielskich, Kapuścików, Wróblów, Zielińskich, Zarębów, Gęborskich, Sobczyków, Zarskich, Świerczowskich, Mroczków, Plebanków, Sączewskich, Jahimeczków, Kwietniowskich i wiele innych.

Pod kaplicą Matki Bożej znajdują się trumny w dobrym stanie fundatorów tej kaplicy Siemieńskich.

Od 136 lat zaprzestano chować przy kościele parafialnym. Dziś niema śladu z tego cmentarza i może mało kto wiedział z parafian o nim. Nigdy nie będziemy wiedzieć, kto pierwszy na nim został pochowany. Zachowane zostały imiona i nazwiska w pozostałych księgach zmarłych przed dwustu laty.

Ilu legło snem wiecznym w podziemiach kościoła i w ziemi cmentarnej tuż w cieniu kościoła w ciągu przeszło czterystu lat nie wiemy i wiedzieć nie będziemy. Gdyby mogły przemówić kazimierzowskie mury naszej świątyni a opowiedziałyby o zmarłych nie jedną ciekawą historię, opowiedziałyby o łzach, które potoczyły się na mogiły matek i ojców, mężów i żon, księży i sierot, powtórzyłyby nam żywym głos samego Boga: „Zdajm obuwie, albowiem miejsce na którym stoisz święte jest”.

Dzień chorych.

Przypominamy, że w dniu 4 czerwca o godz. 9-iej rano Stow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Pa-ulo urzędują — dzień chorych — dla wszystkich chorych w naszej parafii.

Zaznaczamy, że o wzięcie udziału w tym dniu proszeni są nie tylko chorzy ubodzy ale i chorzy materialnie niezależni. Po chorych zostaną posłane powozy i karetka Czerwonego Krzyża. Po uroczystym nabożeństwie, wspólnej Komunii św. chorzy zostaną podejmowani śniadaniem.

Jeszcze raz prosimy zgłoszenia kierować do kancelarii parafialnej, pamiętając o tym, że naszym moralnym obowiązkiem jest dać cierpiącym możliwość spędzenia tej podniosłej chwili w ich tak smutnym życiu.

Pamiętajmy też i o tym, że dzień ten powinien być świętem i dla wszystkich w parafii.

Na dzień matki.

Matka — to słowo tak dawne jak ludzkość sama, a ile razy człowiek to słowo wymawia tyle razy wymawia je z czcią i z pewnym wzruszeniem. Matka — to słowo święte w życiu każdego człowieka. Kim jest matka? Na to trudno odpowiedzieć. Co Bóg włożył w serce twojej matki, ty sam najlepiej odczuwasz. By powiedzieć kim jest matka (dla dziecka trzeba by nie pisanych słów, ale płaczu łez z radości i wzruszenia. Matka dla ciebie jest wszystkim. Wykarmiła cię własną pierśią. Zakwiliłaś w kołysce — a działo się to każdego dnia i każdej nocy, gdy byłeś jeszcze nieudolnym niemowlęciem — a usłuchała cię matka za każdym razem i najpilniejszą rzucała robotę i choć sama znużona, zrywała się z łóżka i biegła do ciebie, by ci okazać swe serce macierzyńskie. Przypomnij sobie ową czułość z jaką cię pieściła, troskliwość z jaką cię pielęgnowała.

A gdy przyszła choroba, matka usłuchała każdego twego życzenia, każdego jęku i całe noce przesiedziała, aby tylko każdej chwili być na twoje usługi, przeklęczała w modlitwie u twego łóżeczka, a w sercu jej rozpierała się trwoga i boleść niezmierna. A co najdziwniejsze, że ona nie czuła znużenia, na jej twarzy nie widać żadnego zniechęcenia, z jej ust nie wychodzi żadne słowo narzekania lub złóżeczenia. Co to za istota nadludzka, która była wszystkim dla ciebie od zarania młodości? Patrz, to matka twoja najdroższa. Ona ucałowała cię po raz pierwszy; ona uśmiechnęła nad twoją kołyską; ona otarła twoją łzę którą ból i cierpienie wycisnęły.

Kto pierwszy złożył ci rączki do pacierza, Boga na niebie pokazał? Kto odejmował sobie od ust nieraz ostatni kęs chleba, aby go tobie podać? Patrz, to matka twoja kochana. Ty nie raz rozpromieniony, zadowolony wracasz ze szkoły, a tam w domu matka łyży roni, a ty może nawet nie widzisz, że zapłakana: płacze, bo nie było co włożyć do garnka i za co cię przyodziać.

Przystąpiłeś do pierwszej Komunii św. Przypomnij sobie ten dzień uroczysty, te modlitwy szczerze i serdeczne, jakie matka za ciebie zanosiła. Matka żyje tylko dzieckiem; i dla dziecka. Gdy ona widzi, że tobie dobrze się wiedzie, żeś szczęśliwy i zadowolony, o wtedy trzeba być matką, żeby odczuć to, co dzieje się w jej sercu, a ja tego opisać nie umiem, bo matka żyje tylko tobą i dla ciebie.

(C. d. n.).